

MARGINALIZACJA I WYKLUCZENIE SPOŁECZNE W POLSCE STANISŁAWOWSKIEJ¹

Waldemar Bednaruk

Katedra Historii Prawa Sądowego, Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Streszczenie. Marginalizacja i związane z nim wykluczenie społeczne są zjawiskami stałymi w sensie występowania oraz znanymi badaczom od wieków. Skala ich obecności w społeczeństwie zależy od wielu czynników, rosnąc w czasach wojen i kryzysów oraz malejąc w okresach pokoju, rozwoju i dobrobytu. Polska pod rządami Stanisława Augusta Poniatowskiego to kraj poddany wielu negatywnym dla rozwoju bodźcom, stąd też nie może dziwić, iż w okresie konfederacji, wojen, zaborów, insurekcji oraz prób wprowadzania przełomowych dla struktury społeczno-gospodarczej reform presja na wzrost liczebności ludzi marginesu była bardzo duża.

Słowa kluczowe: marginalizacja, wykluczenie, Rzeczpospolita szlachecka, czasy stanisławowskie, ludzie luźni

Zjawisko marginalizacji mniejszych lub większych grup społeczeństwa oraz związane z nim niemal nierozłącznie wykluczenie społeczne, chociaż wydają się nam nowe, to faktycznie istniały od wieków. Ludzie marginesu społecznego stanowią zazwyczaj grupę nieliczną, ale stale występującą we wszystkich społecznościach, a dawna Polska nie stanowiła w tej kwestii wyjątku.

Mimo iż brakuje wyraźnego miernika, który pozwoliłby obiektywnie i w pełni jednoznacznie nakreślić granicę rozdzielającą krąg osób znajdujących się na marginesie, możemy posłużyć się pewnymi cechami charakterystycznymi, ułatwiającymi identyfikację jednostek zaliczanych do tej grupy ludzi. Zazwyczaj kwalifikuje się do niej jednostki, które na skutek oddziaływania różnych czynników znalazły się poza nawiasem życia społecznego, nieuczestniczące w sposób trwały w procesie produkcyjnym, a ich tryb życia jest wyraźnie sprzeczny z obowiązującymi w danym czasie normami zachowania².

Biorąc pod uwagę wyżej wskazane cechy, możemy stwierdzić, iż w analizowanym okresie do kategorii osób znajdujących się na marginesie zaliczano prostytutki, żebraków, włóczęgów, przestępców utrzymujących się ze swego

¹ Główne tezy niniejszego tekstu zostały wygłoszone przez jego autora podczas konferencji „W służbie człowiekowi – przeciw wykluczeniu społecznemu”, która odbyła się w Radomiu 25 maja 2012 r.

² B. Geremek, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu*, Wrocław 1971, s. 4 in., patrz też A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983, s. 196.

procederu oraz z pewnymi zastrzeżeniami osoby wykonujące zawody uważane za hańbiące, np. kat czy hycel³.

W Rzeczypospolitej szlacheckiej – państwie z wyraźnym podziałem stanowym – również były grupy ludzi niemieszczące się w tej oficjalnej strukturze. Na marginesie społeczeństwa podzielonego na szlachtę, mieszczan i chłopów znaleźli się ludzie nienależący do żadnego z tych stanów, choć ich członkowie, w mniejszym lub większym stopniu, rekrutowali się po części ze wszystkich. W dawniejszych czasach używano w stosunku do nich łacińskich określeń: „vagantes”, „vagabundae” lub „rustici vagi”; po polsku zaś zwano ich „hultajami”, „swawolnymi”, „wałęsami” lub „włóczęgami”. Z czasem zaś przyłgnęła do nich najbardziej popularna nazwa, używana powszechnie w XVIII w. – „ludzi luźnych”⁴.

Ich główną cechą charakterystyczną były odmienne od członków poszczególnych stanów obyczaje, niestabilny tryb życia, wynikający z braku stałego miejsca zamieszkania oraz związany z nim dorywczy charakter podejmowanych prac. Jednocześnie korzystali oni ze swobody, niedostępnej dla chłopów, a nawet części mieszczan, jednak warunki ich życia były przeważnie gorsze nawet od tych, w jakich żyła ludność wiejska. Wykonywali oni prace najcięższe, niebezpieczne i często słabo opłacane. „Ludzie luźni” rekrutowali się spośród chłopów (głównie zbiegłych chłopów pańszczyźnianych), mieszczan (biedoty miejskiej), rzadziej spośród szlachty (gołoty lub ukrywających się przed prawem banitów)⁵.

Szeregi żyjących na marginesie ówczesnego społeczeństwa „ludzi luźnych” zapełniali przede wszystkim mężczyźni, stanowiąc nawet ponad 80% ogółu tej grupy. Natomiast proporcje, wynikające z pochodzenia stanowego, były różne w zależności od regionu kraju, zawsze jednak ze względu na strukturę ówczesnego społeczeństwa, największą grupę stanowili chłopci. Co nie znaczy, iż ich procentowy udział w tej grupie był identyczny z tym, wynikającym z podziału stanowego. W Krakowie na przykład chłopskie pochodzenie miało 50% tamtejszych „ludzi luźnych”, mieszczańskie 37,5% (w tym z samego Krakowa zaledwie 14,2%, a z innych miast 23,3%), szlacheckie 5,2%, nieoznaczone zaś 7,3%⁶. Mając na uwadze fakt, iż w tym okresie tylko nieco ponad 20% ludności kraju zamieszkiwało w miastach, a z tego sami mieszczanie stanowili około 80% ludności miast, widać wyraźnie ponad dwukrotną nadreprezentację mieszczan w stosunku do przedstawicieli innych stanów. Pozostałe stany: chłopski z niemal 70% udziałem w społeczeństwie i szlachecki z prawie 10%, miały mniejszą liczbę przedstawicieli, niż wynikałoby to ze struktury społecznej kraju⁷.

³ Por. A. Karpiński, *Pauperes...*, s. 196.

⁴ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986, s. 6.

⁵ A. Karpiński, *Pauperes...*, s. 197 in.

⁶ Por. M. Francić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1967, s. 28 in.

⁷ Takie dysproporcje nie były niczym wyjątkowym i w innych miastach z kolei obserwujemy nadreprezentację pozostałych stanów, przykładowo można wskazać Warszawę, w której w analogicznym okresie Zofia Turska naliczyła 24,5% „ludzi luźnych” pochodzenia szlacheckiego, patrz

Środowisko „ludzi luźnych” było zasilane przede wszystkim przez osoby pochodzące z zewnątrz, ponieważ wykazywało ono bardzo niski stopień autoreprodukcji. Trudno sobie nawet wyobrazić, by w warunkach braku jakiegokolwiek stabilizacji zakładać rodzinę czy świadomie decydować się na posiadanie potomstwa, co jednak nie oznacza, że takich przypadków nie było. Stąd też do kręgu ludzi marginesu trafiali przede wszystkim zbiegli chłopci pańszczyźniani, którzy nie widzieli dalszej możliwości pracy dla swego pana, zrujnowani rzemieślnicy, chłopscy synowie, emigrujący ze wsi w poszukiwaniu pracy; chłopci unikający służby wojskowej, dezercerzy różnych armii, synowie zubożałych rodzin ze wszystkich stanów, zhańbione dziewczyny ze wsi i małych miasteczek, służba domowa oraz inni nie zawsze młodzi ludzie, którzy popadli w konflikt z prawem, pracodawcą lub rodziną i w związku z tym zostali pozbawieni perspektyw dalszego godnego i bezpiecznego życia⁸.

Radykalne zwiększenie liczby „ludzi luźnych” następowało zawsze w okresie wojen i tuż po ich zakończeniu, stąd też część badaczy szacuje, że największa ich liczba przypada na okres od drugiej połowy XVII w. do lat 30. następnego stulecia⁹. W okresie panowania Augusta III przez trzy kolejne dziesięciolecia Polski nie trapiły klęski związane z działaniami wojennymi, co niewątpliwie korzystnie wpłynęło na zmniejszanie się liczebności ludzi żyjących na marginesie. Jednakże panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego to czas ponownego zwiększenia się marginesu. Czynniki sprzyjające temu zjawisku były liczne i na tyle skomplikowane, że trudno wskazać jeden dominujący, choć w przeszłości próbowano tego dokonać¹⁰. Niewątpliwie fatalny splot wydarzeń, takich jak sprowadzenie do Polski, po śmierci Augusta III, przez obóz „Familii” wojsk rosyjskich, które pozostały na terytorium naszego kraju aż do 1780 r., ich rozwiązanie i butne zachowanie w stosunku do bezbronnej ludności cywilnej¹¹; walki i przemasze wojsk (rodzimych i obcych) w okresie trwania konfederacji barskiej, rozbiory i związana z nimi ruina wielu ludzi, także tych, których dobra pozostały poza granicami, a oni sami w kraju, wreszcie przemiany gospodarcze oraz związane z prądami oświeceniowymi nacisk na poprawę położenia niższych stanów;

Z rontem marszałkowskim przez Warszawę (Zeznania oskarżonych z lat 1787–1794), oprac i wstęp Z. Turska, Warszawa 1961, s. 6.

⁸ Szerzej patrz M. Francić, *Ludzie luźni...*, s. 10 in., patrz też ówczesne gazety, w których liczne ogłoszenia o zbiegłej służbie, często poszukiwanej wraz ze ukradzionymi cennymi przedmiotami swoich pań i panów, *Wiadomości Warszawskie*, 69/1767, 68/1767, 70/1767 i 96/1767.

⁹ Tak B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1988, s. 22 in., odmiennie zaś M. Francić, *Ludzie luźni...*, s. 26, który – nie zgadzając się z Baranowskim – stwierdza, iż gwałtowny przyrost liczby ludzi luźnych w drugiej połowie XVIII w. świadczy o tym, iż jego główną przyczyną nie były wojny, lecz czynniki gospodarcze, a w tym konkretnym przypadku potęgujący się kryzys ekonomiki feudalnej.

¹⁰ Patrz M. Francić, *Ludzie luźni...*, s. 26 in., ze swoją wspomnianą w poprzednim przypisie teorią.

¹¹ Na temat zachowania wojsk rosyjskich w Polsce stanisławowskiej patrz J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, Warszawa 1957, T. I, s. 42 in.

sprawiły, iż szeregi „ludzi luźnych” pęczniały w tym okresie szybciej niż kiedykolwiek wcześniej¹².

Trudno dziś z dużą dozą dokładności oszacować skalę tego zjawiska, tym bardziej iż współcześni często wykorzystywali je do własnych celów, świadomie zonglując danymi. Tak właśnie wydają się postępować J. Jeziński i P. Switkowski, którzy podają, iż na przełomie lat 80. i 90. XVIII w. w Polsce znajdowało się ok. 1 mln osób próżnujących¹³, co przy ogólnej liczbie ludności wynoszącej niepełna 9 mln¹⁴, stanowiłoby 11,11% całej populacji w naszym kraju. Oczywiście dane te w stosunku do „ludzi luźnych” są całkowicie niewiarygodne. Z drugiej strony jednak nie wiemy, kogo zaliczali oni do grona osób próżnujących. Bardziej wiarygodne wydają się dane odnotowane w Pamiętniku Historyczno-Politycznym za rok 1790, w którym szacuje się, iż na marginesie żyło wówczas 1,4% ludności¹⁵, co w samej Małopolsce zamieszkiwanej przez 3 778 000 osób dawało 53 tys. ludzi luźnych i żebraków, tutaj odnotowywanych oddzielnie. Gdyby ten przelicznik zastosować do całego kraju, to w państwie z 9 mln ludnością na marginesie znajdować się mogło około 126 tys. osób¹⁶.

*

Istnienie tak dużej grupy osób, żyjących według własnych, odmiennych od powszechnie wówczas przyjętych, zasad oraz wymykających się wszelkiej kontroli niepokoiło decydentów, którzy próbowali ograniczyć skalę tego zjawiska. Dodatkowym czynnikiem zwiększającym strach i niechęć była kryminogenność środowiska ludzi marginesu. Słuszne uwagi części świata nauki nawołujące, by nie utożsamiać marginesu społecznego ze środowiskiem przestępczym¹⁷, nie zmieniają faktu, iż trudne warunki życia zmuszały wręcz niekiedy ludzi luźnych do popełniania przestępstw, których owoce pomagały im przetrwać w najcięższych chwilach, zaś skala przestępczości w tym kręgu była wielokrotnie wyższa niż w pozostałej części ówczesnego społeczeństwa Rzeczypospolitej¹⁸.

¹² M. Francić, *Ludzie luźni...*, s. 26 in.

¹³ Por. *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, T. I, s. 320 i T. II, s. 403.

¹⁴ Liczba ludności szacowana przez Tadeusza Korzóna, patrz tenże, *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1975, s. 80.

¹⁵ Pamiętnik Historyczno-Polityczny za rok 1790, Warszawa 1790, s. 226, ale według obliczeń Bohdana Baranowskiego w poszczególnych województwach można było zaobserwować znaczne zróżnicowanie odsetka „ludzi luźnych” oraz żebraków, którzy łącznie stanowili u schyłku XVIII stulecia: w woj. mazowieckim 4,8% całej ludności, w poznańskim 2,6%, w kaliskim 2,1%, w sieradzkim i ziemi wieluńskiej 2,0%, w rawskim 1,7%, zaś w łęczyckim 0,7%, patrz tenże, *O hultajach...*, s. 28.

¹⁶ O problemach z ilościowym oszacowaniem tej grupy ludzi, nie tylko w Polsce patrz S. Salmonowicz, *Rzeczpospolita szlachecka w XVII–XVIII wieku a problem porządku publicznego, w: W kręgu historii i współczesności polskiego prawa. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Arturowi Korobowiczowi*, red. W. Witkowski, Lublin 2008, s. 242.

¹⁷ Tak B. Geremek, *Ludzie marginesu...*, s. 5 a za nim również A. Karpiński, *Pauperes...*, s. 195.

¹⁸ A. Karpiński, *Pauperes...*, s. 196 in.

Najważniejszym jednak czynnikiem skłaniającym szlachtę do walki o maksymalne ograniczenie liczebności marginesu była chęć ukrócenia procederu zbiegostwa chłopów. Obawa przed utratą rąk do pracy, a nawet samo istnienie grupy osób, które wyrwały się spod zależności pańskiej, co mogło stanowić przykład i zachętę dla innych, wywoływały w pełni uzasadniony niepokój. Stąd też już w XVI- i XVII-wiecznych ustawach można znaleźć liczne regulacje godzące w środowisko marginesu. Próbowano ograniczyć możliwość krótkoterminowego zatrudniania, przy jednoczesnym – co prawda w większości przypadków bezskutecznym, ale jednak usilnym – forsowaniu niekorzystnego systemu opodatkowania „ludzi luźnych”¹⁹.

Niska skuteczność dotychczasowych form walki z tym wielce dla niej niebezpiecznym zjawiskiem skłoniła szlachtę w drugiej połowie XVIII w. do poszukiwania nowych rozwiązań. Jednym z takich pomysłów, przeniesionym z Europy zachodniej, było tworzenie we wszystkich miastach stołecznych województw specjalnych domów zamkniętych, w instrukcji lubelskiej nazwanych „cuchtauzami”, do których należałoby łapać i odsyłać „wszystkich Ludzi oboiey Płci włączających się y Pruznowaniem bawiących...”²⁰. Obowiązek ten powinien spoczywać na każdym ziemianinie, w którego najlepiej pojętym interesie powinna pozostawać taka polityka, gdyż: „Lud tako jest do Lenistwa zwyczajny, że nie chcąc pracować uchodzi ze wsi Pana Dziedzicznego a potym kradnie chodząc pod pretextem zebrany podpoła, Miasta y Miasteczka”²¹.

Szlachcic, który rozpoznałby przebywającego w takim domu swojego poddanego, mógłby go z niego zabrać bez żadnych przeszkód, jednak pod warunkiem opłacenia wszystkich należnych z tytułu pojmania, dostarczenia i przetrzymywania kosztów. Zalecano również, by odsyłać do tegoż więzienia, oprócz wcześniej wymienionych osób włączających się, także kandydatów na służących, którzy nie byli w stanie wykazać się dokumentami potwierdzającymi, że zostali przez swych poprzednich pracodawców odprawieni²².

Oczywiście szlachta nie zamierzałałożyć na utrzymanie tych domów z własnej sakiewki, zaś przrzucanie tego ciężaru na miasta mogłoby się skończyć fiaskiem całego przedsięwzięcia, więc od razu zaproponowano, by przetrzymywani w nich sami zarobili na siebie. Zalecano więc utworzenie w każdym z nich manufaktury, w której uwięzieni mieliby pracować i zarabiać na swoje utrzymanie²³.

¹⁹ Patrz *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie od 1732 do 1782 roku*, Petersburg – Kraków – Poznań 1859–1952 (dalej VL), T. III, s. 54, 252, 472 in.

²⁰ Teki Pawińskiego. Akta sejmikowe województwa lubelskiego (dalej TP), rkps Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 8326, ks. 9, k. 304.

²¹ Tamże, k. 304.

²² Por. tamże, k. 304, gdzie zapisano: „Do tychże Cuchtauzow wszyscy słuźali aby byli imani y oddawani ktorzy powiadaia że są odprawieni a nie maia attestacyi...”

²³ „[...] w tych zaś Cuchtauzach aby byli jakowe manufaktury aby Niewolnicy mieli co do czynienia” TP, sygn. 8326, ks. 9, k. 304.

Projekt szlachty lubelskiej nie doczekał się ogólnopolskiej realizacji, natomiast poszczególne miasta radziły sobie z miejscowym marginesem na własną rękę. Niektóre z nich, jak Gdańsk, już wcześniej, bo w 1629 r., wzorując się na rozwiązaniach zachodnioeuropejskich, wprowadziły u siebie specjalne domy dyscypliny, szczególnie popularne w Austrii i Prusach w XVIII w., gdzie do początku następnego stulecia utworzono ich już około 100. W Anglii zaś do połowy XVIII w. utworzono 200 domów pracy, które zastąpiły większość dawniej stosowanych rozwiązań, w tym również bardzo tam popularne w poprzednim stuleciu deportacje zdrowych ludzi z marginesu do kolonii, głównie w Ameryce Północnej²⁴.

Żądania szlachty polskiej, by osoby bez stałego zamieszkania i zatrudnienia zamykać w specjalnych domach pracy przymusowej oraz domach poprawczych, gdzie poprzez pracę próbowano wychować ubogich, zmuszając ich do podejmowania stałego, uczciwego zajęcia, wynikały z popularnej w tym okresie doktryny. Głosiła ona, iż bezwarunkowa pomoc i wsparcie należy się wyłącznie starym, chorym i niedołącznym. Natomiast ludzie zdrowi powinni na swe utrzymanie uczciwie zapracować. Kto zaś unika tego obowiązku, tego dla jego własnego dobra należy do pracy przymusić²⁵.

Postępując w myśl wyżej wyrażonej doktryny w całej Europie Zachodniej tworzone, różnie nazywane, domy pracy dla ubogich, a ich mottem było wezwanie do poprawy poprzez wysiłek, co najlepiej odzwierciedlał napis na bramie amsterdamskiego domu dla kobiet: „Nie lękaj się! Nie mszczę się za zło, lecz zmuszam do dobrego. Ciężka jest moja ręka, ale serce jest pełne miłości!”²⁶. Głównym problemem w ich funkcjonowaniu było jednak to, iż w swoim założeniu miały one być samowystarczalne w kwestii finansowej – powinny się utrzymywać ze sprzedaży swoich towarów i usług, co przynajmniej na kontynencie rzadko udało się zrealizować. W większości przypadków domy te były dotowane przez skarb państwa lub miasta, na którego terenie działały. Jedynie angielskie domy pracy, początkowo wzorowane na londyńskim Bridewellu, później zaś zreformowane i nastawione na obsługę przemysłu włókienniczego, osiągały dodatnie wyniki finansowe, ale warunki w nich panujące już współcześni uznawali za przerażające. Praca w okropnych warunkach ponad siły, wykorzystywanie do niej dzieci, to wszystko sprawiało, że nie można było z nich czerpać wzorców²⁷.

W Polsce niechęć do ponoszenia ciężarów związanych z utrzymywaniem domów pracy przymusowej sprawiła, iż główną formą wspierania ubogich pozostały znane od średniowiecza szpitale. Co prawda ich działalność również zmieniła swój profil na przestrzeni wieków zgodnie z nową doktryną, stając się w dużej mierze przytułkiem dla sierot, ubogich starców, chorych i niepełnosprawnych,

²⁴ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 258 in.

²⁵ A. Karpiński, *Pauperes...*, s. 243 i B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 257.

²⁶ Cyt. za B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 256.

²⁷ Tamże, s. 256 in.

z pominięciem osób zdrowych, które potrzebowały wsparcia. Opiekę nad szpitalami sprawowały w Polsce kościoły, które w oparciu o fundacje szpitalne oraz doraźne darowizny starały się zaspokoić podstawowe potrzeby swoich podopiecznych. Co ciekawe szlachta, która w XVIII w. kategorycznie sprzeciwiała się zakładaniu nowych fundacji, często nawet tworzeniu nowych szkół²⁸. uważając iż pod zarządem kościołów jest już i tak zbyt wiele dóbr, co uniemożliwia pomyślny start młodym posesjonatom, nie protestowała przeciwko tworzeniu fundacji szpitalnych. Lubelskie zgromadzenie sejmikowe w 1764 r., żądając zakazu tworzenia nowych fundacji oraz przeprowadzenia dochodzenia w sprawie bezprawnego przekazywania i nabywania dóbr, jednocześnie czyniło wyjątek: „oprocw wolney Spitalow Fundacyi aby się ubodzy Ludzie po gnoiach nie walali”²⁹.

Jednakże miłosierdzie szlachty odnosiło się jedynie do osób chorych, starych i kalekich, zdecydowanie zaś nie dotyczyło zdrowych ludzi marginesu, tych próbowano przez cały analizowany okres zmusić do osiedlenia się w jednym miejscu oraz podjęcia stałej pracy. Ograniczano im swobodę poruszania się, a kiedy stosowne konstytucje sejmowe nie było dość gorliwie realizowane, wzywano: „Ichmć Starostowie zapomnieli więc przypominamy naszemu JW Staroście aby różnych próżniaków z poddaństwa uchodzących ludzi kazał łapać cale by się do hultajstwa nie ciągnęli”³⁰.

Jako iż starostowie nie panowali nad rozprzestrzenianiem się zjawiska zbiegostwa poddanych, wprowadzono obowiązek kontrolowania dokumentów, które osoby zmieniające miejsce pracy i zamieszkania powinny posiadać, o czym często przypomniano w instrukcjach sejmikowych. Zalecano, by do sprawy podchodzić z należytą uwagą, a sprawdzać stosowne świadectwa powinni nie tylko urzędnicy, ale również obywatele przyjmujący takie osoby do pracy, czy też pozwalający im na osiedlenie się w swych dobrach³¹.

W latach 80. XVIII w. szlachta odkryła, że pomimo wzmożonych kontroli nie może zapanować nad zbiegostwem poddanych, gdyż ci posługują się coraz częściej fałszywymi zaświadczeniami. Żądano więc, by odchodzącej służbie wydawać urzędowe świadectwa z kancelarii grodzkich, do których panowie powinni się udać wraz ze swymi ludźmi i tam potwierdzić swoją wolę. Kilka lat później zaś, prawdopodobnie podejrzewając niższych pracowników kancelarii

²⁸ Takie podejście do edukacji wywołane zostało zastrzającą się w połowie XVIII w. rywalizacją pijarów z jezuitami, w wyniku której dochodziło do gorszących sporów i nieprzystojnych zachowań przedstawicieli obu zakonów, czego obywatele nie życzyli sobie oglądać, a tym bardziej nie chcieli, by świadkami tych konfliktów były ich dzieci, patrz Księgi Grodzkie Lubelskie. Relacje. Manifesty. Oblaty, rkps Archiwum Państwowego w Lublinie (dalej KGL), sygn. 375, k. 171 in., i A. Grześkowiak-Krwawicz, *Wkład pijarów w kształtowanie politycznej kultury szlachty w czasach stanisławowskich*, w: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa – Kraków 1993, s. 137 in.

²⁹ KGL., sygn. 375, k. 180.

³⁰ KGL., sygn. 375, k. 129.

³¹ TP., sygn. 8326, k. 417 i 451, patrz też VL., T. VII, s. 40, gdzie konstytucja „Reasumptio prawa o ludziach służących”.

o wydawanie fałszywych zaświadczeń, stwierdzano iż proceder ten staje się coraz powszechniejszy i żądano, by na dokumencie widniał podpis samego regenta grodzkiego, a nie tylko, jak dotychczas, susceptanta³².

Nowe problemy oraz sposoby ich rozwiązywania pojawiły się w Polsce stanisławowskiej w związku z rozbudową sił zbrojnych. Rzeczpospolita od czasów „sejmu niemego” z 1717 r. mogła uchodzić za państwo zdemilitaryzowane. Uchwalono wówczas, pod naciskiem Rosji, stały etat wojska w liczbie 24 200 żołnierzy. W praktyce zaś nawet tego niewielkiego kontyngentu nie udawało się osiągnąć i aż do 1788 r. polska armia nie przekraczała 20 tys. żołnierzy³³. W okresie stanisławowskim, kiedy próbowano rozbudować polskie siły zbrojne problemem były nie tylko, wbrew powszechnemu mniemaniu, pieniądze oraz sprzeciw mocarstw ościennych przeciwnych odbudowie polskiej mocarstwowości, ale również brak możliwości rekrutacji nowych żołnierzy. Dowodem na to może być sejm rozbiorowy, obradujący w latach 1773–1775, który korzystając z przyzwolenia sąsiadów zwiększył wówczas liczbę etatów w wojsku do 30 tys., jednak w zrujnowanym wojną domową kraju nie znaleziono środków, by osiągnąć taki stan, więc w 1776 r. określono bardziej realnie wielkość armii na 17 tys. żołnierzy. W następnych latach w budżecie odnotowywano nadwyżki, ale problemy z rekrutacją nie pozwoliły radykalnie zwiększyć szeregów polskich sił zbrojnych³⁴.

Skąd w tak ludnym kraju jak Rzeczpospolita szlachecka problemy z rekrutacją? Otóż niezwykle liczny stan szlachecki chciał służyć przede wszystkim w formacjach konnych, które w tym okresie okrajano ze względu na obowiązującą doktrynę wojenną, zastępując ją coraz liczniejszą piechotą i artylerią, w tych zaś synowie ziemian służyć nie chcieli. Tam lepiej się sprawdzali żołnierze, pochodzący z niższych stanów, tych zaś trudno było zwerbować. Szlachta, w obawie przed utratą rąk do pracy, konsekwentnie opierała się wszelkim próbom rekrutacji swoich poddanych. Zamiast nich wielokrotnie postulowano, by armia chwyciła i przymusowo wcieliła do swoich szeregów zdrowych „ludzi luźnych”, których liczebność celowo zawyżano. Tych zaś w wojsku nie chciano. Z reguły byli oni słabsi od młodych włościan, krnąbrni i ze swoim zamiłowaniem do wolności często dezercerowali. Stąd też armia była zmuszona opierać swą rekrutację na ochotnikach, co przynosiło niesatysfakcjonujące rezultaty. Dopiero w dobie Sejmu Wielkiego, gdy wraz z nowymi podatkami udało się

³² TP., Sygn. 8326, k. 435 i 452.

³³ W tym czasie Rosja, podobnie jak Austria, posiadała armię liczącą ponad 200 tys. żołnierzy, a Prusy około 180 tys., tak E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1995, s. 98, patrz też *Kalendarz Polityczny dla Królestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego na Rok Pański 1771*, Warszawa 1771, k. 17, gdzie autor podaje inne statystyki: Rosja 250 tys. żołnierzy, Austria 240 tys., Prusy 150 tys.

³⁴ VL., T. VIII, s. 540 i T. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża polskiego 963–1795*, Warszawa 1981, s. 578 in.

uzyskać zgodę na rekrutację wśród niższych stanów polskie siły zbrojne osiągnęły znaczący wzrost³⁵.

Jednak pomimo stawianych przez sejmiki postulatów, uchwalanych przez sejmy ustaw oraz zakazów i nakazów wprowadzanych przez miasta, nie udało się zapanować nad rozwojem marginesu z jednego najważniejszego powodu – mianowicie liczni przedstawiciele stanów wprowadzających wyżej wymienione regulacje sami je sabotowali. W zmieniających się warunkach gospodarczych związanych z narodzinami nowych gałęzi gospodarki tworzone manufaktury potrzebowały licznej i taniej siły roboczej, nowe trendy w modzie zwiększały zapotrzebowanie na służbę, a do uprawy ziemi ciągle brakowało rąk do pracy. Te wszystkie czynniki sprawiały, że choć każdy, kogo osobiście dotknęło zjawisko zbiegostwa poddanych bądź doznał straty spowodowanej przez świat przestępczy, potępił, przeklinał i żądał surowych kar, a oprócz tego koniecznie jeszcze sprawiedliwości i ścigania sprawców jego nieszczęść, jednocześnie bez troski przyjmował nowych pracowników oczywiście bez pytania ich o wymagane świadectwa. W takich warunkach, kiedy każdy traktował prawo, jakby miało dotyczyć wszystkich oprócz niego, nie było mowy o skutecznym przeciwdziałaniu rozwojowi różnych patologii³⁶.

Pewne sukcesy w walce o ograniczenie „ludzi luźnych” odniosła szlachta dopiero w dobie Sejmu Czteroletniego, wówczas to utworzone w poszczególnych województwach komisje cywilno-wojskowe przy współudziale stacjonujących tam oddziałów wojska przeprowadziły akcję oczyszczania miast z włóczęgów. W Lublinie po utworzeniu komisji cywilno-wojskowej, ściśle współpracującej ze stacjonującym tutaj Tadeuszem Kościuszką, udało się problem „ludzi luźnych” niemal całkowicie zlikwidować. Już latem 1790 r. z rozkazu Kościuszki ustawiono na wszystkich drogach dojazdowych do Lublina roгатki, na których jego żołnierze przez całą dobę sprawdzali dokumenty. Do tego patrole w mieście chwytające włóczęgów i dezertów oczyściły ulice, a po uporządkowaniu Lublina przeprowadzono wielką akcję na prowincji, gdzie również podobnym sposobem zaprowadzono nowe porządki, znacznie redukując przestępczość na terenie województwa³⁷.

³⁵ TP., sygn. 8326, k. 440 i 441, patrz też T. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża...*, s. 579.

³⁶ O powszechnym lekceważeniu obowiązku kontroli dokumentów przekonują nas przykłady wskazane w pamiętnikach Niemcewicza, opisującego przypadek kucharza pracującego w domu jego ojca, po którym zgłosił się pewnego dnia człowiek, domagając się wydania go na polecenie Pułaskiego starosty wareckiego (ojca słynnego bojownika o niepodległość Stanów Zjednoczonych), jako zbiegłego poddanego tegoż starosty. Ojciec pamiętnikarza zagrożony procesem i wysokimi karami za przetrzymywanie cudzego poddanego wydał go bez oporu. Drugi przypadek miał miejsce wkrótce po tym wydarzeniu, kiedy do starego Niemcewicza zgłosił się nieznany człowiek szukający pracy, ten, nie pytając przybyśza o dokumenty, przyjął go na służbę, por. J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, T. I, s. 38 i 51.

³⁷ Por. J. Kermisz, *Lublin i lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej (1788–1794)*, T. I, *W czasie Sejmu Wielkiego i wojny polsko-rosyjskiej 1792 r., oraz pod rządami targowicko-grodzińskimi*, Lublin 1939, s. 22 in.

Reasumując, stwierdzić należy, iż dzisiaj chcemy pomóc wykluczonym, chcemy przywrócić ich społeczeństwu lub przynajmniej dać im wsparcie, ulżyć w cierpieniu, zlikwidować bariery, wiedząc że za każdym wykluczonym stoi jakaś tragiczna historia, a droga na margines społeczny rzadko bywa dobrowolnie wybierana przez daną jednostkę. Obecnie zresztą szerzej pojmujemy samo pojęcie wykluczenia, gdyż dotyczyć ono może nie tylko ludzi z marginesu, ale również tych, którzy mieszkają z nami w domach, ale nie mogą w pełni korzystać ze swoich praw ze względu na różnorodne ograniczenia, wynikające z choroby, kalectwa, ubóstwa itp.

Natomiast w okresie wczesnonowożytnym zarówno w Polsce, jak i w pozostałych krajach Europy inny był cel działań podejmowanych w stosunku do ludzi marginesu oraz inne metody, stawiano na siłowe (przymusowe) rozwiązania, zakładano że każda osoba zdrowa usunęła się na margines świadomości i z własnej woli, trzeba ją więc skłonić (zmusić), by wróciła na łono społeczeństwa, przyzwyczajając ją do uczciwej pracy, nawet wbrew jej woli. Stąd zamiast pomocy częściej stosowano szykany, a nawet jeśli ktoś pomagał, to nie zawsze jego intencje były czyste i niekiedy nie zasługiwały na poklask. Jeśli jednak krzywdzono osoby niebędące zupełnie bezbronny, to sprawca nie zawsze spotykał się z potępieniem. Niemcewicz w swoim pamiętniku opisał historię ziemianina, który pod pozorem działalności dobroczynnej kazał chwytać po jarmarkach i gościńcach dziadów różnej maści, żyjących z żebraniny. Doprowadzał ich do porządku, obdarowując nowymi i czystymi ubraniami, ale wieść się rozeszła, że zbił małą fortunę na pieniądzach wyprutych z ich łachmanów, które im zabierał oraz przymusowej pracy w swoich wioskach, do której zmuszał zdrowszych spośród nich³⁸. Co znamienne dla tamtych czasów czyn ten nie spotkał się z potępieniem autora ani zapewne też wielu innych współczesnych ludzi. Gdyż w tych czasach jedynie chorzy mogli liczyć na litość, pomoc i zrozumienie, natomiast zdrowi już nie.

PIŚMIENICTWO

- Baranowski, Bohdan. 1986. *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Baranowski, Bohdan. 1988. *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Francić, Mirosław. 1967. *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wydawnictwo PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków.
- Geremek, Bronisław. 1989. *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Geremek, Bronisław. 1971. *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu*, Wydawnictwo PTPN, Wrocław.
- Grześkowiak-Krwawicz, Anna. 1993. *Wkład pijarów w kształtowanie politycznej kultury szlachty w czasach stanisławowskich*, W: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. Irena Stasiewicz-Jasiukowa, Wydawnictwo Piarists, Warszawa – Kraków, s. 133–151.

³⁸ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, T. I, s. 88.

- Kalendarz Polityczny dla Królestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego na Rok Pański 1771, Warszawa 1771.
- Karpiński, Andrzej. 1983. *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, PWN, Warszawa.
- Kermisz Józef. 1939. *Lublin i lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej (1788–1794)*, T. I, W czasie Sejmu Wielkiego i wojny polsko-rosyjskiej 1792 r., oraz pod rządami targowicko-grodzińskimi, Wydawnictwo Zarządu Miejskiego, Lublin.
- Korzon, Tadeusz. 1975. *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, PIW, Warszawa.
- Księgi Grodzkie Lubelskie. Relacje. Manifesty. Oblaty*, rkps Archiwum Państwowego w Lublinie, sygn. 375.
- Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, T. I i II.
- Niemcewicz, Julian Ursyn. 1957. *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, Warszawa, T. I i II.
- Nowak, Tadeusz, i Jan Wimmer, 1981. *Historia oręża polskiego 963–1795*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Pamiętnik Historyczno-Polityczny za rok 1790*, Warszawa 1790.
- Rostworowski, Emmanuel. 1995. *Historia powszechna. Wiek XVIII*, PWN, Warszawa.
- Salmonowicz, Stanisław. 2008. *Rzeczpospolita szlachecka w XVII–XVIII wieku a problem porządku publicznego*, W: *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Arturowi Korobowiczowi*, red. Wojciech Witkowski, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 231–243.
- Teki Pawińskiego. Akta sejmikowe województwa lubelskiego*, rkps Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 8326, ks. 9.
- Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie od 1732 do 1782 roku*, Petersburg – Kraków – Poznań 1859–1952.
- Wiadomości Warszawskie*, 69/1767, 68/1767, 70/1767 i 96/1767.
- Z rontem marszałkowskim przez Warszawę (Zeznania oskarżonych z lat 1787–1794)*, oprac. i wstęp Zofia Turska, Wydawnictwo PIW, Warszawa 1961.

THE MARGINALIZATION AND SOCIAL EXCLUSION IN THE STANISLAVIAN AGE IN POLAND

Summary. The marginalization and the related to it the social exclusion are permanent phenomena's in terms of occurrence and known to researchers for centuries. The scale of their presence in society depends on many factors, growing – during the wars and crises and shrinking in periods of peace, development and prosperity. Poland under the rule of Stanislaw August Poniatowski is a land tormented by many negative for development stimuli, and therefore it is not surprising that in the period of confederation, wars, annexations, insurrection and attempts of introducing the groundbreaking reforms for the socio-economic structure, pressure to increase the number of margins people was very high.

Key words: marginalization, exclusion, Noble Republic, Stanislavian age, loose people